



„Bartoszewski jest dla mnie wzorcem”

Rozmowa DIALOGU z Agą Zaryan, polską wokalistką jazzową

Kto jest dla Pani autorytetem w czasach, kiedy influencer zyskuje autorytet u mas?

Od kiedy pamiętam, był nim i zawsze pozostanie Władysław Bartoszewski. Profesor Bartoszewski był przyjacielem mojego dziadka, Jana Zarańskiego, i bywał wraz z Panią Zofią w naszym domu rodzinnym. Ogromnym wyróżnieniem było dla mnie to, że mogłam zaśpiewać piosenki z płyty „Umiera piękno” na jubileuszu 90-lecia jego urodzin, 19 lutego 2012 roku na Zamku Królewskim w Warszawie.

Czy Pani album „Umiera piękno”, poświęcony Powstaniu Warszawskiemu, jest polityczną deklaracją?

Płyta „Umiera piękno”, którą nagrałam w 2007 roku, jest moją pierwszą płytą śpiewaną po polsku. Było to dla mnie

oczywiste, żeby sięgnąć do tematu Powstania Warszawskiego. Urodziłam się w Warszawie, a moi dziadkowie – zarówno ze strony ojca, jak i mamy – w szereгах AK uczestniczyli w powstaniu. Babcia była łączniczką i sanitariuszką; dziadek Jan Zarański walczył na Czerniakowie i na Powiślu w zgrupowaniu „Kryśka”. Przeżył chyba tylko dzięki temu, że został ranny w pierwszych dniach powstania. Większość jego przyjaciół oddała w powstaniu życie. Dla dziadka – jak pisał w swoich wspomnieniach – była to potrzeba serca; koledzy, koleżanki z jednej kamienicy szli walczyć, on też z uśmiechem na twarzy bez trósko ruszył w ten nierówny bój. Nikt nie kalkulował, nikt się nie zastanawiał. Dziadkowie, którzy bronili stolicy i znaleźli się w samym sercu tego piekła w 1944 roku, zawsze otwarcie i naturalnie opowiadali o tym doświadczeniu. Dzi-

siaj, po kilkudziesięciu latach, łatwo jest krytykować ten zryw.

Uważam, że należy pamiętać o walczących, oddawać im hołd. Zatrzymać się w godzinę „W”. Pierwszego sierpnia staram się być w Warszawie, być na Powązkach, na grobie dziadka albo babci, a ostatnio też na grobie profesora Bartoszewskiego. Zawsze w ten dzień jestem wzruszona i poruszona, wyobrażam sobie, co wtedy działo się w Warszawie i w jak potwornym momencie historii znaleźli się często młodzi ludzie, ilu z nich tego powstania nie przeżyło. Mam na myśli aktywnie walczących oraz ludność cywilną.

Dzięki płycie „Umiera piękno” bardzo zbliżyłam się do Warszawy. Kilka miesięcy szukałam wierszy, które chciałam zaśpiewać. Konsultowałam się ze znawcami literatury, przesiadywałam w bibliotece PEN Clubu, pytałam pracowników Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie jeszcze mogłabym znaleźć wiersze związane z tematem, z tym że takie, które później, zaśpiewane, nie miałyby charakteru piosenki patriotycznej czy żołnierskiej. Chciałam odejść od martyrologii, od pompatycznej aury, która często otacza Powstanie Warszawskie. Chcia-

łam pokazać to wydarzenie od innej, ludzkiej strony – jak ludzie mogli się czuć przez te 63 dni – choć z perspektywy czasu bardzo trudno sobie to wszystko wyobrazić. Dzięki tej płycie odkryłam poezję wspaniałej Krystyny Kraheńskiej, cudownej Anny Świrszczyńskiej. Ta płyta to więcej niż zaśpiewanie piosenek – to podróż w czasie, poznanie Warszawy i jej mieszkańców od emocjonalnej strony.

Piosenki „Miłość” czy „Kalinowym mostem chodziłam” mówią o uczuciach młodej dziewczyny, o pięknie zakochania w czasie wojny. Ludzie szukali normalności, brali śluby, rodziły się dzieci. Szukali ucieczki od piekła, które zgotowała im historia. Może właśnie dlatego potrzeba szukania bliskości była znacznie większa niż w czasie pokoju...

Muzykę do albumu skomponował Michał Tokaj, którego dziadkowie – tak jak i moi – brali udział w powstaniu. Dostał się za tę płytę mojego pierwszego Fryderyka. A jej powstawaniu towarzyszyły ogromne emocje.

Profesor Bartoszewski i mój dziadek przyjaźnili się. Działali po wojnie na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Mnie też wychowano w tym duchu, że należy pamiętać o historii, ale nie w kontekście rozliczeń. I dlatego płyta „Umiera piękno” nie jest albumem rozliczeniowym. Ma w sobie wiele łagodności. I ma w sobie wiele odcieni, bo jest i nostalgia, oczywiście i ból, ale przecież i nadzieja, której ludzie szukali w ten, wydawałoby się, beznadziejny czas.

Płyta powstała w cyklu projektów muzycznych „Pamiętamy '44”.

Tak, Muzeum Powstania Warszawskiego jest współwydawcą albumu i zorganizowało jego koncert premierowy. Wszystkie artystyczne wybory należały do mnie i do Michała Tokaja. Mieliśmy wolną rękę, i ten album na pewno nie jest deklaracją polityczną. Powstanie Warszawskie jest jednym z najtragiczniejszych wydarzeń w historii Polski. Uważam, że nie wolno mieszać polityki bieżącej z powstaniem. Oburza mnie, gdy słyszę, jak politycy dzisiaj wyrokuje, kto jest patriotą, a kto nim nie jest. Powstanie Warszawskie wykorzystywane jest w rozgrywkach politycznych. Jest to prymitywne i obrzydliwe. Żyjący jeszcze uczestnicy tamtych wydarzeń piszą pełne oburzenia listy, buntują się wręcz przeciwko wykorzystywaniu tego zrywu przez partie rządzące do ich poczynania politycznych.

Na Pani koncert w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego w 63. rocznicę powstania przyszło ponad 10 tysięcy osób.

To dla mnie niezapomniany koncert premierowy, na który przyszła tak rekordowa ilość osób. Kilka pokoleń warszawiaków, wśród nich kombatancki, dzieci kombatanatów, wnuki.

Koncert był dla mnie bardzo mocnym przeżyciem, jednym z największych uniesień artystycznych w moim życiu. Rzadko miewam tremę, ale dosłownie trzęsły mi się kolana. Kiedy patrzyłam na muzyków, tuż przed pierwszym akordem drżały im dłonie – to były wielkie emocje. Równie niezapomnianym przeżyciem był występ w Berlinie, gdzie słuchacze mieli przetłumaczone wiersze, teksty piosenek, i słuchali repertuaru z płyty „Umiera piękno”.

Kim jest Aga Zaryan?

Od dziecka jestem ciekawa świata i ludzi, zawsze ciągnęło mnie na scenę. Już w szkole podstawowej lubiłam występować publicznie. Będąc w liceum, bardzo często chodziłam do teatru i marzyłam o tym, aby zostać aktorką teatralną. W szkole muzycznej po raz pierwszy usłyszałam muzykę jazzową Elli Fitzgerald i Milesa Davisa, i od tego momentu wiedziałam, że jazz jest moją drogą, drogą muzyki niezależnej, do kreowania mojego artystycznego świata.

Ale muzyka to nie wszystko. Przez cztery lata byłam profesjonalną zawodniczką tenisa ziemnego. W wieku 14 lat zdobyłam mistrzostwo Warszawy juniorów młodszych. Sport do dzisiaj procentuje w mojej pracy, wzmacnia hart ducha, dzięki temu doświadczeniu potrafię mierzyć się z porażkami i odważnie stawiać kroki w przyszłość.

Królowa polskiego jazzu, ambasadorka Polskiej Akcji Humanitarnej, ambasadorka akcji społecznej Kampanii Przeciw Homofobii „Ramie w ramie po równość”...

Kiedy zwróciły się do mnie cudowna Janka Ochojska czy Kampania Przeciw Homofobii, nawet przez chwilę nie ważyłam się, by do nich dołączyć. Czułam się wręcz wyróżniona, że mogę pomagać tak ważnym organizacjom i tak wspinałam się ludziom.

Skąd w Pani tyle woli społecznego zaangażowania? Staje Pani zawsze – jak profesor

Bartoszewski – za słuszną sprawą i po słusznej stronie. Czy to powołanie?

Nie czuję, że to powołanie – wydaje mi się, że to wewnętrzna potrzeba i niezgoda na to, co widzę wokół, czy też najzwyczajniej w świecie chęć niesienia pomocy, nawet tej niewielkiej. Myślę, że to jest najbardziej zwyczajna postawa, po prostu bycie człowiekiem. Choć stoję na scenie w świetle jupiterów, mam wielką potrzebę pozostania sobą, i właśnie dzięki temu, że jestem osobą publiczną, mogę zwracać uwagę na bolączki czy problemy społeczne, nieść pomoc i namawiać do tego innych.

Widzę pewną analogię pomiędzy uczeniem patrzenia głosem Agi Zaryan a „Warto być przyzwoitym” Władysława Bartoszewskiego.

Zostałam wychowana w rodzinie, w której nikt nie miał konformistycznej postawy, wszyscy działali w zgodzie ze swoim sumieniem i nigdy nie kalkulowali. Ja też tego nigdy nie robiłam i zdziwia mnie, że w Polsce jest tyle osób, które potrafią hejtować artystów za to, że posiadają własne zdanie. Przecież nie ma w tym nic dziwnego, każdy może mieć swoje zdanie, zatem dlaczego artysta miałby swojego głośno nie wypowiadać?

Od paru lat, kiedy polskie społeczeństwo jest tak podzielone, jak nigdy wcześniej po '89 roku, mam szczególną potrzebę mówienia NIE i nieakceptowania pewnych działań. Nie mogę pogodzić się z tym, że mniejszości seksualne w Polsce czują się dziś zaszczute i są poniżane i prześladowane, jak na przykład 20 lipca br. w Białymstoku [Uczestników Marszu Równości obrzucono kamieniami, kostką brukową, petardami, zgnitymi jajkami, butelkami z wodą i z moczem; przyp.red.]

Jestem zdruzgotana tym, że w naszym kraju jest przyzwolenie na pewne zachowania. Nie mogę zgodzić się z tym, że Puszczę Białowieską – do której od lat jeżdżę – wycina się w pień; nie mogę zgodzić się z tym, że prezydent RP regularnie łamie konstytucję. Dlatego wychodzę często z protestującymi na ulicę i wypowiadam się publicznie. To dla mnie zupełnie oczywiste.

Pamiętam ostatnie lata życia Profesora, kiedy 1 sierpnia przychodził na Powązki. Był wygwizdywany, nieprzychylni mu ludzie buczeli, a mimo tego co roku był obecny. Nie pojmuję, że w ludziach jest pełno nienawiści, szczególnie w stosunku do człowieka, który tak wiele zrobił dla Polski, który przeżył Auschwitz,

który zawsze stawał po jasnej stronie mocy, który dbał o losy uciśnionych, który był tak świetlaną postacią dla nas Polaków, i którego tak bardzo brakuje. Chociaż, z drugiej strony, często myślę, że Profesor odszedł w dobrym momencie, nie dożył tego, co się dzieje w ostatnich latach, nie dożył wyboru obecnego prezydenta RP, i wyobrażam sobie z niepokojem, ile emocji kosztowałoby go obserwowanie obecnego życia politycznego w Polsce.

Co przeszkadza Pani w dzisiejszej Polsce i czym jest dla Pani patriotyzm dzisiaj?

Bardzo przeszkadza mi pycha, bardzo przeszkadza mi, że nie każdy może tutaj czuć się mile widziany, nie może się czuć niezależnie, że nie może oddychać pełną piersią. Nie czuję się w tej chwili w Polsce, jak we własnym gnieździe. Mam wrażenie, że krajem rządzą ludzie o zupełnie innej mentalności i innym podejściu do świata, niż moje.

Maria Czubaszek powiedziała: „Nie chodzi o to, żeby być patriotą, chodzi o to, żeby nie być idiotą”.

Jestem patriotką, ale patriotyzm to – moim zdaniem – także poczucie przynależności do pewnej wspólnoty, którą w tej chwili jest Unia Europejska. Doceniam Polskę, ale widzę ją w kontekście innych państw. Nie jesteśmy samotną wyspą – uważam, że musimy współistnieć, a w tej chwili widzę tendencję do izolowania Polski.

Jestem kosmopolitką, uwielbiam podróżować, poznawać inne kultury, inne kraje, a potem wracać nad Wisłę z przeświadczeniem, że w tym kraju jest miejsce dla każdego. Chciałabym się w takim kraju zestarzeć i chciałabym, żeby moje dzieci w takim kraju mogły dorastać. Nigdy nie chciałabym stąd wyjeżdżać, emigrować z przymusu. Ten kraj jest krajem dla wszystkich. W Polsce panuje taka atmosfera, że jeżeli nie jesteś białym katolikiem, to czujesz się często po prostu nie najmiejle widziany. Warto być przyzwoitym patriotą, niezależnie od tego, gdzie się żyje, to zawsze popłaca. Biografia Profesora jest tego dowodem i świadectwem niezwykłego poświęcenia życia dla sprawy Polski, która była dla niego nadrzędną wartością – Polski niepodległej, Polski otwartej, Polski światłej, a nie Polski zaściankowej i zamkniętej na inność.



Władysław Bartoszewski mit Jan Zarański; Einsatzfoto des Sicherheitsdienstes aus den Archiven des Instituts für Nationales Gedenken, 1970er Jahre
Władysław Bartoszewski z Janem Zarańskim; zdjęcie operacyjne Służby Bezpieczeństwa z archiwum IPN, lata 70.

Co opowie Pani o Władysławie Bartoszewskim swoim synom?

Kiedy dorosną, opowiem im, dlaczego jest moim autorytetem, że warto być przyzwoitym i niezłomnym. Ale opowiem i o tym, jaki był na co dzień. O tym, że kiedyś specjalnie dla Profesora podczas koncertu z okazji jubileuszu jego 90. urodzin zaśpiewałam podobno jego ukochaną piosenkę „Pierwszy siwy włos” z repertuaru Marty Mirskiej. W czasie, gdy ją wykonywałam, Profesor wziął swoją żonę, Panią Zofię, za rękę i tak sie-

dzieli – blisko siebie, w zamyśleniu. Przekażę, że autorytet, osoba wybitna, to żywy człowiek, a nie spiżowy pomnik. Opowiem także o tym, jak czułam się zaszczycona, kiedy poproszono mnie o napisanie listu do księgi jubileuszowej „Ku przyszłości”, wydanej z okazji 90. urodzin Władysława Bartoszewskiego.

Z Agą Zaryan rozmawiała
Anna Małgorzata Błaszczuk